

Pan Bóg pokazał mi taką piękną myśl, gdy rozważałem broszurę "wilk z barankiem paść się będą", ale może się to wydać dość trudne do uchwycenia.

Mnie też Bóg sporą część czasu do tego prowadził a właściwie całe moje życie składa się na to, zanim Bóg mi to poukładał. Główna myśl jest taka i rozwinę ją w tym rozważaniu:

Człowiek musiał być poddany pod niewolę skażenia, by Bóg mógł w nim ukształtować swój charakter, ukształtować go na swoje podobieństwo...

Temat jest związany z łaską i ze znaczeniem słów "sprawiedliwy i usprawiedliwiający" w stosunku Boga do człowieka.

Na 18 stronie pisze, cytuje:

"Chrystus przyszedł na ziemię jako drugi Adam, dysponując tymi samymi możliwościami, jakie posiadał nasz praojciec – pierwszy Adam. W ten sposób została przywrócona raz jeszcze sytuacja sprzed grzechu - czyste i bezgrzeszne człowieczeństwo stanęło do walki z szatanem i grzechem", jest to nieprawdziwe stwierdzenie, gdyż Jezus nie miał natury Adama z przed upadku, lecz był obciążony grzeszną upadłą naturą, czyli przyszedł jak to Biblia określa 'w ciele'. Bynajmniej zwrot 'w ciele' nie odnosi się tylko do fizycznego ciała Jezusa, lecz przede wszystkim do natury, którą odziedziczył poczęty w pełnym tego słowa znaczeniu w ciele Marii. On został zrodzony w grzesznym ciele, jednak pomimo tego grzechu nie popełnił i tylko tym się różnił od nas. Nasz praojciec Adam, nie posiadający żadnej skazy w swoim w pełnym tego słowa znaczeniu ciele gdy został stworzony, jednak popełnił grzech. Dlatego błędem jest twierdzenie, że sytuacja sprzed upadku w czasie gdy przyszedł Jezus została przywrócona. Kolejne stwierdzenie że *"drugi Adam dowiódł tym samym, że pierwszy Adam nie musiał zgrzeszyć"*, wydaje się z pozoru prawdziwe, ale również nie jest. To jest trudny temat, ale możliwy do zrozumienia.

Kolejna część tego zdania mówiąca *"że winnym owego tak tragicznego w skutkach grzechu, był człowiek-nie Bóg"*, też wydaje się sensowna i prawdziwa, ale myślę, że również nie jest.

Po pierwsze jeśli drzewo, z którego mieli nie jeść było drzewem wiadomości dobrego i złego, to oznacza to, że ludzie nie mieli świadomości dobrego i złego.

Jeśli nie mieli świadomości czym jest „dobro „i” zło”, to trudno było podjąć w tym temacie świadomą decyzję, dobrą czy też złą prawdą?

To nie było tylko sprawą poznania ZŁA, lecz również DOBRA!

...dlatego kolejny fragment, o którym mówi broszura też jest błędną interpretacją sprawy związanej ze "sprawiedliwością i usprawiedliwieniem". Logiczne jest, że błędne założenia prowadzą do błędnych wniosków.

Bóg stwarzając człowieka, stworzył go doskonałym, lecz nie w takim sensie jak nam się dziś wydaje, lecz w takim, że człowiek nie mając poznania dobra i zła, był jakby czystą nie zapisaną kartą, Bóg nie mógł teoretycznie wytłumaczyć czym jest dobro i zło, dlatego że nie było dla człowieka odniesienia, było to po prostu niemożliwe. Można by to zilustrować w taki sposób. Przypuśćmy taką sytuację, i „przenieśmy się w czasie” Planeta ziemia, Eden, gdzieś na początku:

Adamie 'mówi Bóg': czy jesteś szczęśliwy?

Adam: a co to jest szczęście?

Pan Bóg: no wiesz, to jest to co teraz przeżywasz.

Adam: aha, no to skoro tak mówisz Ojczy to tak. A czy może być inaczej, czy mógłbym być nieszczęśliwy?

Pan Bóg: tak, to przeciwieństwo tego co teraz przeżywasz.

Adam: hmm A Panie Boże jak to jest być nieszczęśliwym?

Pan Bóg: To jest związane ze smutkiem, cierpieniem, samotnością, lękiem, poczuciem winy, złością, chciwością...

Adam: ..przepraszam Ojczy, a co to jest smutek?

Pan Bóg: no jak by Ci to Adamie wytłumaczyć, tego trzeba doświadczyć, by wiedzieć czym jest smutek.

Adam: a cierpienie?

Pan Bóg: z cierpieniem jest jak ze smutkiem.

Adam: a samotność, lęk, poczucie winy, złość, chciwość..?

Pan Bóg: chciwość Adamie, z tym wszystkim jest tak samo.

Adam: A Ojczy, czy mógłbyś mi to pokazać?

Pan Bóg: Przykro mi Adamie, ale świat w którym żyjesz, jest wolny od tego wszystkiego. To wszystko to są trudne i złe rzeczy.

Adam: a co to jest zło Ojczy?

Pan Bóg: To właśnie to wszystko co staram Ci się wytłumaczyć i jeszcze więcej. Zło jest przeciwieństwem dobra. Czy rozumiesz to?

Adam: szczerze mówiąc nie bardzo.

Pan Bóg: Tak myślałem.

Adam: A może mógłbyś to Ojczy namalować, lub w jakiś inny sposób mi to przedstawić?

Pan Bóg: Mógłbym Adamie, ale wiem, że to by nie wniosło nic dobrego w twoje życie, w taki sposób nie zrozumiał byś nic z tego.

Adam: A co to jest dobro Ojczy?

Pan Bóg: No to jest właśnie to co teraz przeżywasz. W mojej obecności nie ma miejsca na zło, a Ja jestem Wszechobecny. Zło może istnieć tylko poza mną, ale wiem, że i tego teraz nie jesteś w stanie zrozumieć.

Adam: Czy śmierć o której mi mówiłeś jest dobra czy zła?

Pan Bóg: trudne pytania zadajesz Adamie, ale takim właśnie chciałem byś był, rozumny i myślący samodzielnie... odpowiem Ci na twoje pytanie, to zależy.

Adam: Panie Boże od czego to zależy?

Pan Bóg: By to zrozumieć musiałbyś poznać czym jest dobro i zło?

Adam: Ale przestrzegłeś mnie bym nie jadł z drzewa poznawania dobrego i złego?

Pan Bóg: to prawda, chcę abyś żył i nie chciałbym byś kiedykolwiek jadł z tego drzewa. Ale uczyniłem Cię na moje podobieństwo, jesteś wolny tak jak Ja i takiego chciałem Cię uczynić.

Adam: Ojczy, czy jest gdzieś miejsce gdzie istnieje zło?

Pan Bóg: Powiem ci coś czego wiem, że nie zrozumiesz, nie ma i jest.

Adam: Ojczy, czy drzewo wiadomości dobrego i złego jest dobre czy złe?

Pan Bóg: Jest i dobre i złe.

Adam: Ojczy jeżeli jest i dobre i złe, to skoro jest też złe to jak może istnieć w Twojej obecności?

Pan Bóg: Ono daje możliwość, by zło mogło zaistnieć, jednak by to zrozumieć musiałbyś poznać czym jest dobro i zło.

Adam: Skoro daje możliwość, by zło mogło zaistnieć to również i dobro prawda?

Pan Bóg: Tak Adamie, dobro istnieje i żyjesz w rzeczywistym świecie dobra, lecz dla ciebie dobro jakby nie istnieje, gdyż nie wiesz czym jest dobro.

Adam: Skoro istnieje dobro to kiedy ono zaistniało?

Pan Bóg: Ono było zawsze, tak jak zło, gdyż Ja stworzyłem wszystko i dobro i zło.

Adam: Czyli to drzewo wiadomości dobrego i złego jest również dobre.

Pan Bóg: tak, jest dobre.

Adam: Ale mówiłeś, że jest również złe, prawda?

Pan Bóg: Tak to prawda, bo to zależy w jaki sposób na tą sprawę się spogląda.

Adam: Ojciec jeśli stworzyłeś dobro i zło to znaczy, że jesteś dobry i zły?

Pan Bóg: Myślisz bardzo logicznie Adamie, ale to że stworzyłem zło nie świadczy o tym, że Jestem zły, wręcz przeciwnie, Jestem dobry. Stworzyłem dobro i zło, bo miałem w tym cel, bo chcę byś był wolny i szczęśliwy. Jednak można wyciągnąć logiczny wniosek, który ty wyciągnąłeś, że jestem również zły. Jeżeli mnie poznasz to poznasz czy jestem dobry, czy jestem zły, lub czy jestem dobry i zły. To zależy również od tego w jaki sposób na to spojrzysz.

Adam: A w jaki sposób mogę na to spoglądać, by rozumieć to co wydaje się sprzeczne ze sobą?

Pan Bóg: Wiem, dla Ciebie jedynym sposobem, by to zrozumieć jest poznać dobro i zło, ale wolałbym byś tego nie robił, dlatego przykazałem Ci z niego nie jeść.

Adam: Ale jak mam to zrozumieć, skoro przykazałeś mi z niego nie jeść?

Pan Bóg: Postawiłem je w naszym ogrodzie, byś mógł być prawdziwie wolny.

Adam: ... a czym jest wolność, czy chociaż to mogę zrozumieć?

Pan Bóg: doświadczasz jej właśnie, ale zdaję sobie sprawę z tego, że nie wiesz czym ona jest.

Adam: a dlaczego nie wiem czym ona jest?

Pan Bóg: bo nie wiesz czym ona nie jest?

Adam: A czym ona nie jest?

Pan Bóg: nie jest niewolą.

Adam? A co to jest niewola?

Pan Bóg: niewola jest pozorną wolnością, lecz prawdziwa wolność jest zniewoleniem.

Adam: nie rozumiem.

Pan Bóg: wiem o tym, że nie rozumiesz, gdyż nie znasz dobra i zła.

Adam: pozwól że zapytam jeszcze o coś. Skoro stworzyłeś Ojciec zło, które istnieje i nie istnieje, to gdzie ono teraz istnieje? Jak ono może istnieć skoro nie istnieje?

Pan Bóg: Ze złem jest teraz tak jakby go nie było, chociaż ono istnieje. Pamiętasz gdy rozmawialiśmy o śmierci, czyli o takim stanie, w którym się znajdowałeś, zanim ukształtowałem Cię i tchnąłem oddech w twe nozdrza. W takim stanie jest teraz zło, „śpi nieświadomie”, jest martwe, ale gdy sięgniesz po owoc drzewa wiadomości dobrego i złego, to ono ożyje w twoim umyśle.

Adam: Ale ja nie sięgnę po ten owoc, nie chcę.

Pan Bóg: Wiem Adamie, lecz nie znasz siebie i nie znasz mnie. Życzył bym sobie by tak było, ale Ja wiem, że to nastąpi, byś mógł poznać czym jest dobro i zło, czym jest życie i śmierć, czym jest miłość i nienawiść, czym jest cierpienie i ukojenie, czym jest wolność i zniewolenie, czym jest to wszystko czego nie jesteś dziś świadomy, a co potrzebne jest byś poznał kim Ja naprawdę Jestem i kim ty naprawdę jesteś. Będziesz musiał w tym całym doświadczeniu wybrać, czy chcesz ze mną być na zawsze w obecności dobra, w mojej obecności, czy wybierzesz śmierć, stan w którym byłeś zanim Cię stworzyłem, który jest poza mną, to właśnie jest zło. To jest wolność Adamie, możliwość osobistego wyboru. Gdy sięgniesz po owoc wiadomości dobrego i złego, będziemy cierpieć, zło stanie pomiędzy nami będą się działy rzeczy, o których nie jestem w stanie Ci opowiedzieć i w żaden sposób teraz przedstawić. Zrobię to co trzeba zrobić, by usunąć zło spomiędzy nas, które stanie między nami. Zapłacę najwyższą cenę, by przyprowadzić Cię do siebie z powrotem. Ty jednak również będziesz musiał zapłacić najwyższą cenę, by do mnie powrócić. Ale wiem, że gdy kiedyś powrócisz, będziemy obaj radowali się tym, że było warto przejść tą drogę. Kiedyś o tym się przekonasz.

Adam: Ale ja nie chcę jeść z tego drzewa.

Pan Bóg: Wiem o tym, że teraz nie chcesz. Wiem i to, że pomimo tego, że Ja również wolałbym byś nigdy z niego nie jadł to jednak okoliczności i twoja wolność, którą Ci dałem, spowodują, że to zrobisz i będziemy przez to przechodzić razem... Wiem, że to jedyna droga byś mógł później pozostać wolny w mojej obecności na zawsze, będziesz wtedy tak jak Ja, tak bardzo podobny do mnie, gdyż o to zadbam. Nigdy już nie stanie pomiędzy nami zło, będziemy już dla siebie na wieki. Adamie nasze serca będą rozdarte, ale to jedyna możliwość, by mogły zostać połączone, byśmy

mieli wspólne serce bijące jednym rytmem. To rozdarcie powoduje, że nie chciałbym byś jadł z tego drzewa, ale dlatego, że widzę również rzeczywistość gdy nasze serca będą połączone, postawiłem to drzewo w naszym ogrodzie.

Adam: Ojczy, widzę że drzewo poznania dobrego i złego jest jakieś dziwne i tajemnicze i jeszcze jakieś, ale nie potrafię tego nazwać?

Pan Bóg: to prawda, jest niebezpieczne.

Adam: a co to znaczy niebezpieczne?

Pan Bóg: Nie zrozumiesz teraz tego, ale powiem Ci co to oznacza. Wolność jest niebezpieczna. Można ją wykorzystać w kierunku dobra lub zła. Ona jest jedyną możliwością byś był tym kim chcę byś był, był całkowicie do mnie podobny.

Adam: A nie jestem?

Pan Bóg: jesteś, ale jesteś jeszcze dzieckiem i nie rozróżniasz dobra od zła, nie rozumiesz czym jest wolność. By być takim jak Ja musisz dorosnąć, a jest to związane z twoją wolnością, którą Cię obdarowałem.

Adam: Ale Ojczy mówiłeś mi, że Ty stwarzasz tylko to co doskonałe, czy więc jestem doskonały?

Pan Bóg: Tak Adamie, to jest pewne, jesteś doskonałym moim dzieckiem i wszystko co czynię jest doskonałe.

Adam: Ale przecież czegoś mi brak skoro nie jestem jeszcze dojrzały?

Pan Bóg: Nie Adamie, masz wszystko by móc dojrzeć, byś mógł być tym kim zechcesz być i powierzyłem to w twoje ręce.

Adam: Dlaczego nie stworzyłeś mnie bym poznawał dobro i zło bez spożywania z tego drzewa?

Pan Bóg: Mógł bym to zrobić, ale wtedy nie byłbyś wolny i szczęśliwy, i nie byłbyś wtedy do mnie podobny. Zobacz, mam cały wszechświat, który wykonuje moją wolę, wszystkiemu wyznaczyłem granice, wszystko jest mi posłuszne, planety, gwiazdy, słońca, galaktyki, morze, rzeki, wszystko to co widzialne i to co niewidzialne, ale to nie jest to, co do czego Ciebie przeznaczyłem. To wszystko uczyniłem byś mógł poznawać kim Jestem i kim ty jesteś Adamie, stworzyłem to ze względu na Ciebie i dla Ciebie. Gdybym ograniczył Cię moją wolą, pozbawiając Cię wolności, byłbyś jedną z kolejnych gwiazd, planet, czy słońc. A ja pragnę byś cieszył się mną i pragnę cieszyć się Tobą Adamie. Pragnę również twojego posłuszeństwa, bo jedynie w nim jest prawdziwe szczęście, lecz możesz go jedynie okazać poznając dobro i zło, wybierając dobro, wybierając Mnie.

Adam: Ojczy, Ty znasz dobro i zło, czy jadłeś z tego drzewa?

Pan Bóg: Tak znam dobro i zło, ale nie jadłem nigdy z tego drzewa. Wiem pomimo tego czym jest dobro i zło, gdyż jestem Bogiem i wiem wszystko. Ciebie Adamie jednak stworzyłem i nigdy nie będziesz Bogiem, lecz przeznaczyłem Cię, byś był do mnie podobny.

Adam: Ojczy, jak długo to drzewo będzie istnieć?

Pan Bóg: Ono będzie istnieć zawsze.

Adam: To znaczy, że i zło będzie istnieć zawsze.

Pan Bóg: Tak, ale będzie z nim tak jakby go nie było. Zawsze będziesz wolny, ale przyjdzie czas, gdy oddzielisz dobro od zła, gdyż poznasz czym jest dobro i zło. Wtedy będziesz całkowicie podobny do Mnie, wolny i pełen poznania, będziesz wiedzieć czym jest szczęście, którego teraz nie rozumiesz, choć jesteś nim otoczony. Będziesz już wtedy zawsze wybierał tylko to co dobre i będą to twoje wybory. Czy rozumiesz mnie Adamie?

Adam: Wydaje mi się, że nie.

Pan Bóg: Wiem że tak właśnie jest, bo jesteś dopiero dzieckiem, moim umiłowanym dzieckiem.

Podobieństwo jakie człowiek stworzony na początku odzwierciedlał wiązało się przede wszystkim z wolnością jaką otrzymał a nie z charakterem prawda. To prawda że w Adamie nie było żadnej nieprawości i również odzwierciedlał charakter Boży, trzeba jednak zauważyć, że „drzewo” było symbolem wolności, która była włożona w serce człowieka. Tak naprawdę dla Adama nie istniało dobro i zło. Dialog, który powyżej przedstawiłem nigdy nie miał miejsca, gdyż Adam nie miał takiej potrzeby, a Bóg wiedząc jaka jest świadomość Adama, nie widział potrzeby uświadamiania Adama, gdyż w tamtym czasie nie mieli płaszczyzny, na której mogliby się „spotkać” w temacie

dobra i zła. Pojęcia takie jak cierpienie, złość, zawiść, nienawiść czy śmierć, i wszystkie im przeciwstawne, były niewytłumaczalne dla Adama. Adam dowiedział się, że istnieje takie pojęcie jak śmierć, ale prawdopodobnie nie zajmował się tym, gdyż ten temat był dla niego zbyt odległy, abstrakcyjny. Tłumaczyć to może to, że okazał nieposłuszeństwo, nie dlatego że nie miał możliwości się przeciwstawić złu, miał taką moc, lecz nie był jej świadomy. Nie zrobił tego jednak z premedytacją, w pełni świadomości, lub że Bóg uczynił błąd i coś poszło nie tak. Plan zbawienia nie był planem „AWARYJNYM”, Bóg doskonale wiedział, że tak się sprawy potoczą, co dowodzi, że w doskonały sposób nad tym roztacza pieczę. Gdyby poszło coś nie tak, wtedy moglibyśmy powiedzieć, że Bóg stracił kontrolę, a teraz „improvizuje”, by wyprowadzić wszystko na „prostą”. Rodzi się pytanie dlaczego przykazał człowiekowi, by nie spożywał z tego drzewa. Mógł po prostu nic nie mówić na ten temat i poczekać aż do tego dojdzie. Gdyby nie dał przykazania, nigdy by do tego nie doszło. Drzewo nie było literalnym drzewem, lecz symbolem wolności danej Adamowi. Bóg wiedział jakie będą konsekwencje skorzystania z tej wolności, poza Nim nie istnieje życie. Poza Nim jest tylko ciemność.

„Człowiek i jego żona byli oboje nadzy ale nie wstydzili się”. Jak myślisz o jaką nagość chodziło jakiej nagości nie widzieli? To nie była nagość fizyczna, to była ich niemoc, poza Bogiem nie było życia, oddzielając się od Boga, znaleźli się w procesie umierania, to co otrzymali podczas stworzenia, zaczęło gasnąć, bez Boga byli nicością. Ta nagość była, ale dla nich niewidoczna, była „martwa” w obecności Boga. Kiedy ją ujrzeli? Dopiero jak zjedli z drzewa, znaleźli się poza Nim. A co się stało jak zjedli, jak nazwał to Bóg? *"Oto człowiek stał się jak jeden z nas, w poznawaniu dobrego i złego"*. Człowiek gdy upadł zobaczył, że był czystą niezapisaną „kartą”, zależny od mocy „Konstruktora i Programisty”, choć w tamtym momencie i tego jeszcze nie był świadomy. Otworzyła się możliwość poznawania, ludzie wiedzieli, że jest inaczej niż było, ale nie rozumieli co. Pojawił się lęk, poczucie winy i w konsekwencji zrobili sobie przepaski z „liści figowych” Grzech zaczął działać i pojawiły się jego owoce. Adam mówi: to ona jest winna, Ewa mówi to „wąż” jest winny, ale wszystko tak naprawdę jest zarzutem w stosunku do Boga. Adam mówi: gdybyś jej nie stworzył nie miał bym możliwości jej posłuchać, Ewa mówi już bardziej wprost: gdybyś nie dał nakazu nie miałabym możliwości wyboru, grzech mnie zwiódł. „Liście” które „spletli” to samousprawiedliwienia i przrzucanie winy oraz odpowiedzialności. Oni jeszcze nie rozumieli a grzech zaczął działać w nich. Niestety nadal byli nadzy i musieli zostać okryci Bożą sprawiedliwością i usprawiedliwieniem. Był to jednak proces, przez który musieli przejść, by poznać dobro i zło i wybrać pomiędzy dobrem a złem.

Dopiero wtedy wkroczyli w rzeczywistość umożliwiającą poznawanie dobra i zła, ale tym samym stanęli po stronie zła, bo okazali nieposłuszeństwo, było to jednak nieświadome nieposłuszeństwo. Zobacz, Bóg nie kusił człowieka jak można by z tego wnioskować patrząc pobieżnie, ale czyniąc go wolnym i jednocześnie nieświadomym, bo jego świadomość była, można powiedzieć uczciwie nieświadomością, była całkowicie ograniczona, gdyż wiązała się z jego poznaniem dobrego i złego. Człowiek był czystą niezapisaną kartą, o której mógł decydować, czym będzie zapisana i tylko On mógł w tym temacie podjąć ostateczną decyzję. Musiało to jednak nastąpić w świadomy sposób.

Bóg daje człowiekowi przykazanie „*przykazał Pan Bóg człowiekowi*”, ale i możliwość spożycia. Bóg nie otoczył tego „drzewa” „murem”. Ta wolność była dla człowieka W PEŁNI DOSTĘPNA.

To nie było tak, że Bóg brał pod uwagę to, że człowiek upadnie, ale WIEDZIAŁ, że to nastąpi. To nie była jedna z możliwości, ale to było w Bożych planach jedyną możliwością. Doskonale wiedział o tym dlatego wszystko co było stworzone, było stwarzane pod tym kątem. Plan Zbawienia nie był wypadkową wszystkich mających nastąpić wydarzeń, ale doskonałym Bożym zamierzeniem, przygotowanym przed powstaniem czegokolwiek i realizowanym na przełomie wieków. Bóg stworzył dobro i zło prawda? To oczywisty wniosek, skoro wszystko co istnieje stworzone jest przez Boga. Biblia o tym mówi.

Isa 45:7 bt "Ja tworzę światło i stwarzam ciemności, sprawiam pomyślność i stwarzam niedolę. Ja, Pan, czynię to wszystko."

Ten mechanizm działający podobnie, możemy zaobserwować u dzieci. Dopóki świadomie nie zaczną dokonywać wyborów przeciw przykazaniom rodziców, ich świadomość dobra i zła nie istnieje, lub jest niewielka, a jest obecna za sprawą sumienia, które Bóg włożył w nasze serce. Podobnie to musiało działać u Adama i Ewy, ale myślę, że jednak nie tak samo. Nasza świadomość określona jest w wypowiedzianych przez Jezusa Chrystusa słowach: „Ojciec przebac im, bo nie wiedzą co czynią”. Sumienie jest takim czynnikiem „włożonym” w nas, pozwalającym odróżnić dobro od zła, jednak w różnym stopniu jest w każdym indywidualnie ograniczone lub rozwinięte. Bóg chce w nas to sumienie rozwinąć, przez swoje Słowo i doświadczenia.

Dobra i zła nie da się poznać w sposób teoretyczny, gdyby Bóg wpisał program w człowieka to człowiek nie byłby wolny, ale „zaprogramowany”, byłby cudownie „zaprogramowanym” „człowiekiem/robotem” wykonującym program swojego „konstruktora programisty”. Byłby miły, uprzejmy, w sposób prawidłowy oddawałby Bogu wszelkie honory, gotowy wykonać wszystkie Boże polecenia, zaprogramowaną miałby „miłość”, „współczucie” i wszystko co jego „konstruktor” by sobie życzył co by w nim „zaprogramował”. Lecz nie byłoby w nim tego co mogłoby wypłynąć z głębi jego wnętrza. Czy ktokolwiek z nas ludzi chciałby mieć taką zaprogramowaną żonę, męża, syna, córkę? Ja bym nie chciał, gdyż byłoby to tylko złudzenie prawdziwej relacji, a skoro ja bym nie chciał, choć jestem tylko człowiekiem, to również Bóg nie chciał i uczynił to co uczynił.

Paweł pisze, że „grzech aby okazać się grzechem posłużył się rzeczą dobrą i go zwiódł”, posłużył się przykazaniem. Bóg nie wydał Adamowi całej listy przykazań i z objaśnieniami włącznie. W jednym przykazaniu mieściły się one wszystkie, gdyż obyczajowość, w której się znajdował nie wymagała takiej konieczności. Tam nie było bałwochwalstwa, kłamstwa, cudzołóstwa itd., tego co zaczęło wypływać z jego serca, dopiero gdy przekroczył to przykazanie. Przed tym człowiek miał zapisany „podstawowy program”. Tam gdzie zostało przekroczone to przykazanie, czyli w jego umyśle, stamtąd wypłynęło całe zło.

Bóg daje Adamowi przykazanie, uświadamia człowieka o skutkach nieposłuszeństwa, mówi o konsekwencjach, ale nie precyzuje ich z wymienionych wyżej powodów. Robi to co musi zrobić, bo to jest coś co jedynie mógł zrobić, stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo. Nazywa rzecz która się stała po imieniu, tak nieposłuszeństwo było złe, ale było nieświadome, dlatego człowiek otrzymuje obietnice i środek umożliwiający poznawanie, czyli konsekwencje, „odzienie” i „wygnanie”. Bóg mówi: będę w tym wszystkim z tobą, nie pozostawia człowieka samego. W obietnicy zawarta jest moc, „wąż” jest pod stopami człowieka, który przez obietnice ma zmiażdżyć mu głowę. „Serce węża” jest w głowie, „wąż” jest w głowie człowieka, walka toczy się w jego umyśle. Ta obietnica powtórzona jest później Kainowi, „*u drzwi serca twego leży grzech, lecz ty masz nad nim panować*” To nie jest teoria, moc płynąca od „baranka zabitego od założenia świata” jest rzeczywista. Bóg nie każe człowiekowi dokonywać czegoś co nie jest możliwe, mam na myśli zmianę myślenia i ufność w dobrą nowinę, z której wypływają owoce. Ta dobra nowina o Bożej Sprawiedliwości była dana od początku. To nie było ukończone dzieło, to był początek tego co Bóg zamierzał stworzyć, człowieka na swój obraz i podobieństwo, choć było ukończone, gdyż Bóg jest ponadczasowy i dla Niego wszyscy żyli, zanim zostało uczynione cokolwiek. Musiała jednak być przeprowadzona, można powiedzieć „operacja na otwartym sercu” w pewnej świadomości, pod wpływem „miejscowego znieczulenia”, gdyż dla człowieka wymiar ponadczasowości, był dopiero osiągalny po ukształtowaniu go. Człowiek był umieszczony w czasie. Po upadku Bóg rozpoczął zapisywać "program" w człowieku, na skutek jego wyborów, zły lub dobry. Ten sam czynnik, „program” czyli działanie Bożego Słowa i doświadczeń powodowało, że jedni na skutek swoich wyborów jak Kain, pozwolili by zapisywał się w nich zły program, przeciwny Bogu, odrzucając to Słowo i ignorując doświadczenia i ich znaczenie. Natomiast inni jak Abel, pozwolili działać temu Słowo i doświadczeniu, dając możliwość, by zapisywał się w nich „program” charakteru Bożego. Człowiek po „zapisaniu dobrego programu”, miał mieć nadal wolną wolę, taki był zamiar i tak to

się odbywa. Słowo Boże i doświadczenie ma na celu by człowiek odwrócił się od zła, a ignorowanie tego Słowa i doświadczeń mają na celu przywieść go do zatwardziałości. Adam i Ewa mieli na początku wpisana jakby „wersję próbną”, w swoim wnętrzu, jakby „demo” dobrego „programu”. Nie była to jednak „pełna wersja”, gdyż nie mogła być, z powodów rozważanych powyżej. Dobry program w „pełnej wersji”, mógł być wprowadzony jedynie za zgodą i ze świadomością istoty wolnej jaką został stworzony człowiek. Zgoda ta wiązała się z zaakceptowaniem „warunków umowy”. Warunki umowy związane są ze zgodą na pełne przeprowadzenie „zapisu”, przez „Programistę”. Jest to bolesny proces, a ta decyzja musiała być w pełni świadoma. Bóg nie uczynił ludzi grzesznymi, ale w momencie wyboru zły program skasował niemal całkowicie wpływ pierwszego programu, owego „dema”, będącego pierwotnie w nich zapisanego. Oni nie mieli świadomości jaki mieli zapisany program na początku. Całą sprawą jednak było w tym to, że nie wiedząc co mają, nie rozróżniając dobra i zła, mieli ograniczoną świadomość danego im przykazania. Gdyby cała sprawa nie rozwinęła się dalej, tak jak się rozwinęła, to nie mogłoby być mowy o wzroście człowieka, i tym samym o szczęściu i świadomym poznawaniu Boga, nie byłoby prawdziwej wdzięczności i uwielbienia należnych Bogu. Człowiek w najlepszym wypadku przypominał by zwierzęta, które odczuwają, ale nie są w stanie racjonalnie myśleć, a co za tym idzie, tak jak nie są uczynione na podobieństwo człowieka, tak człowiek nie mógłby odzwierciedlać podobieństwa Boga. Bóg nie „wystawił” ich perfidnie i złośliwie na tak zwaną „minę”, ale nie było innego sposobu, by doskonale ukształtować człowieka, bez przeprowadzenia go przez doświadczenie i danie każdemu możliwości poznawania oraz świadomego opowiedzenia się za dobrem lub złem. I teraz przechodzę do równie istotnej sprawy w tym temacie.

„Drugi Adam nie przyszedł dowiedzieć tego że pierwszy nie musiał zgrzeszyć”, jak pisze Salmaj, ale tego, że Bóg wziął odpowiedzialność za decyzje poddania ludzi pod przekleństwo by objawić swoją Sprawiedliwość.

Rom 11:32 bpd "Bóg bowiem zniewolił wszystkich do nieposłuszeństwa, aby móc wszystkim okazać miłosierdzie."

Sprawa polega na tym, że ani Bóg nie był winnym upadku człowieka, ani człowiek, który został temu poddany. "Albowiem Bóg poddał wszystkich w niewolę nieposłuszeństwa, aby się nad wszystkimi zmiłować" pisze Paweł. Po prostu nie było innej możliwości, by człowiek mógł być ukształtowany na obraz Boga, biorąc pod uwagę jego świadomą decyzję. Bóg mógł zrodzić swojego Syna w inny sposób, niekoniecznie w grzesznym ciele, ale zrodziwszy właśnie w grzesznym ciele, oddał Go jako okup dla naszego zbawienia (Jan 3,14; Mk 10,45). Wykazał tym swoją sprawiedliwość. Ktoś mógłby powiedzieć dlaczego sam nie przyszedł i zamiast tego ofiarował swojego Syna? Dlatego że jest Bogiem, jest Nieśmiertelny i Wszechmogący. Wchodzimy w temat, który jest dla nas mało czytelny, ale założmy biorąc pod uwagę Jego Nieśmiertelność, z definicji nie mógłby umrzeć, z definicji Wszechmocy może wszystko. Gdyby poddał się śmierci na mocy wszechmocy to w tym momencie wszystko przestałoby istnieć, więc jaki miałyby to sens? Dzięki za to, że jest również Mądry i nie potrzebuje niczego dowodzić. Jest to coś czego nie rozumiemy i czego nie zrozumiemy z powodu tego, że jesteśmy stworzeniem a On Bogiem. Drugim z powodów jest to że „niebiosa i niebiosia niebios nie mogą Go ogarnąć” dlatego nie ma takiego „ciała” i nie ma takiej potrzeby, by Bóg musiał się objawić w swoim ciele osobiście. On objawił się jednak osobiście w ciele Swojego Syna, poprzez swojego Ducha, zawartego w swoim Słowie. Umysł Ojca i Syna był połączony, w duchu byli jednością. Na tej zasadzie pragnie stanowić jedność z każdym człowiekiem z osobna i z wszystkimi razem, przez Chrystusa i w Chrystusie.

2Kor 5:19 bg "Ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając, nie przyczytując im upadków ich, i sponożył w nas to słowo pojednania:"

Ef 2:18 bg "Albowiem przezeń mamy przystęp obie strony w **jednym Duchu** do Ojca."

Ef 2:18 nbg-pl "Bo przez niego, w **jednym Duchu**, wszyscy mają dostęp do Ojca."

Doskonale wiedział to co odczuwał Jezus, wiedział o tym zanim cokolwiek stworzył, ale nie tylko wiedział, lecz to odczuł, w sposób tak głęboki i wielki, jak głęboki i wielki właśnie On jest. Umysł Ojca był w połączeniu z umysłem Syna. Zdumiewające jest to, ale zarazem oczywiste się staje, że mając tego wszystkiego poczucie i świadomość, Bóg podjął decyzję, by jednak dokonać stworzenia. Gdyby nas poddał w niewolę grzechu, bez możliwości zmiany sytuacji w jakiej się znaleźliśmy, wtedy okazałby się niesprawiedliwy. I to było znaczenie zwycięstwa dokonanego przez Boga w Jezusie. Bóg dał dowód, że jest sprawiedliwy, gdy oddał swojego jednorodzonego Syna i to jest genialne, na miarę Boga.

Czy słowo „usprawiedliwienie” określa darowanie komuś słusznej winy i przestępstwa w pełni świadomego? Usprawiedliwienie odnosi się do tego co słusznie można usprawiedliwić, np. takie sprawy - nie byłam w szkole, bo musiałam zostać przy chorej mamie-, lub - nie dojechałem do pracy na czas, bo pociąg stanął w środku lasu - itd. Jeśli ktoś będzie się usprawiedliwiał na przykład w taki sposób - nie byłem w szkole bo mi się nie chciało, albo - bo w telewizji był ciekawy film, to takiego usprawiedliwienia nikt sprawiedliwy nie uzna. Dlatego usprawiedliwieni możemy być tylko wtedy, jeśli coś stało się nie z naszej nieświadomej winy. Paweł pisze:

Rz 7:17,18 bpd "Teraz jednak już więcej **nie** czynię tego ja, lecz grzech, który **mieszka we mnie**. Dowiaduję się zatem, że **nie mieszka we mnie**, to jest w moim ciele, dobro; obecne jest bowiem **we mnie** chcenie, ale wykonania tego, co dobre, brak;

...że „nie mieszka w nim dobro ale zło i nie on czyni złe uczynki, ale grzech który mieszka w nim”. W symbolice starotestamentowej świątyni, nie było ofiary z powodu świadomego przestępstwa, a więc takiego, o którym my w Nowym Przymierzu mówimy, że jest to grzech przeciw Duchowi Świętemu, grzech w pełni świadomy. Jednak nie każdy człowiek będzie w pełni tego świadomy, lecz wynikać to będzie z jego trwania w zatwardziałości i zaniedbania, dlatego będzie osobiście winien swojego zaniedbania i wzgardzenia Bożą łaską a w konsekwencji śmierci.

Heb 10:26 bpd " Jeśli bowiem po otrzymaniu głębszego poznania prawdy, rozmyślnie grzeszymy, nie pozostaje już żadna ofiara za grzechy,"

Hbr 10:29 nbg-pl "Na jakiej wielkości przypuszczacie gorszą karę będzie zasługiwał ten, kto wzgardził Synem Boga i uznał za zwykłą krew Przymierza w której został uświęcony, oraz znieważył **Ducha Łaski**?"

Hbr 2:3 bw "to **jakże my ujdziemy cało**, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie? Najpierw było ono zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli,"

Heb 6:4,6bpd „Nie da się bowiem raz oświeconych, którzy też posmakowali niebiańskiego daru i którym dano stać się uczestnikami Ducha Świętego którzy spróbowali dobrego słowa Bożego oraz mocy przyszłej epoki odpadli, ponownie doprowadzić do opamiętania, gdyż oni sami sobie krzyżują Syna Bożego i wystawiają (Go) na publiczną zniewagę”.

Paweł pisze, że jeśli "otrzymamy poznanie i rozmyślnie grzeszymy, to nie ma już dla nas ofiary za grzech." Każdy człowiek jest odpowiedzialny nie tylko przed Bogiem, ale i przed samym sobą. Nie każdy ma taką samą świadomość dobra i zła, ale każdy otrzymał zadatek w postaci sumienia i jest przez to sumienie sądzony. Sumienie jest w pierwszej kolejności „zadatkem” prawa, na podstawie którego będzie sądzony każdy, kto nie chciał zbliżyć się do „światłości”.

Joh 3:17-20 bpd " Gdyż nie posłał Bóg Syna na świat, aby (Ten) osądził świat, lecz aby świat był przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega osądowi; kto zaś nie wierzy, już został osądzony, gdyż nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A na tym właśnie polega sąd, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej niż światło umiłowali ciemność, gdyż ich czyny były złe. Każdy bowiem, kto nie dba o to, jak postępuje, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie obnażono jego czynów.”

Rom 2:14 bpd " Bo gdy poganie nie mając Prawa z natury czynią to, co Prawo nakazuje, oni — nie

mając Prawa — sami sobie są Prawem; pokazują oni, że czyn Prawa zapisany jest w ich sercach, gdy poświadczą im to ich sumienie oraz myśli, oskarżające się między sobą lub biorące w obronę, w dniu, gdy według mojej ewangelii Bóg przez Chrystusa Jezusa sędzi ukryte sprawy ludzi”.

W taki sposób jak człowiek odpowie na działające w nim sumienie, tego zbierze owoc. Przyjdzie czas gdy ludzie staną przed Bogiem i te sprawy będą ujawnione. Nikt nie będzie miał wymówki, że był za mało świadomy, lub okoliczności były nieprzychylnie, jego własne sumienie go osądzi. Dlatego Bóg przez dzieło Jezusa okazał się "sprawiedliwym", bo wziął odpowiedzialność za postawienie człowieka w takiej sytuacji i „usprawiedliwiającym” rozumiejąc okoliczności w jakich doszło do przestąpienia Jego przykazania. Dlatego może „usprawiedliwić” wierzącego w Jezusa.

W tym 3 rozdziale L Rzym, w którym Paweł rozwija tę myśl, mówi o roli prawa, którego zadaniem jest wskazać ludziom, że są grzeszni i winni w obliczu Bożego Prawa. Rzym 3,19 w tłumaczeniu interlinearnym, słowo „winnymi” dosłownie tłumaczone "podsądnymi", czyli podlegamy osądowi Bożego Prawa.

Ludzie zaczęli tonąć w grzechu, tak się w nim pogrążyli, że przestali rozróżnić dobro od zła, prawej strony od lewej, sumienie coraz słabiej spełniało swoją funkcję, dlatego Bóg wprowadził zakon, by ludzi doprowadzić do świadomości grzechu i stworzyć możliwość zwrócenia się w kierunku, z którego jedynie mogli otrzymać pomoc, otworzyć możliwość tym, którzy dadzą się zbawić, którzy to zbawienie wybiorą.

Sprawiedliwość jest szerokim i trudnym tematem. Paweł zaliczył ją do pokarmu stałego:

Heb 5:12-14 bpd " Biorąc bowiem pod uwagę czas, powinniście być nauczycielami, tymczasem znowu jest wam potrzebny ktoś, kto by was uczył elementarnych zasad (zawartych) w wyroczniach Boga; potrzebujecie mleka, a nie pokarmu stałego. Każdy bowiem, kto się karmi mlekiem, nie doświadczył nauki o sprawiedliwości, jest bowiem niemowlęciem; **natomiast pokarm stały jest dla dojrzałych, którzy dzięki praktyce mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania między dobrem a złem.**"

W tym sensie podlegamy osądowi Bożemu i jego prawo określa dla ludzi zagubionych w grzechu, czym jest dobro i zło. Nauki o sprawiedliwości nie da się zrozumieć, ją nabywa się w doświadczeniu.

Zwrócę uwagę jeszcze na jeden aspekt sprawiedliwości, ważny dla kontekstu tego tematu. Jest to tzw. „motyw w Chrystusie”

Jezus Chrystus nazwany jest w Biblii „ostatnim Adamem” (1Kor 15:45) Nie jest to przypadkowa zbieżność, ponieważ doskonały plan zbawienia, jest projektem doskonałego Boga. Pierwszy Adam skupiał w sobie cały rodzaj ludzki. Jedno ze znaczeń słowa Adam, to „rodzaj ludzki”, „ludzkość”. I rzeczywiście tak jest. Byliśmy stworzeni równocześnie z Adamem, w jego nasieniu. Zanim każdy z nas urodził się, był w lędźwiach swojego ojca, jego ojciec w lędźwiach swojego itd. W ten sposób dochodzimy do pierwszego Adama, „który był Boży” Jedyne kobieta, żona Adama, nie była w jego lędźwiach, ale również pochodziła z jego wnętrza. Wskazuje to, że faktycznie stanowili jedno ciało. Wracając jednak do tematu, ostatni Adam również skupiał w sobie całą ludzkość. Bóg „w Nim stworzył wszystko, wszystko w Nim stanęło”

Kol 1:16- 17 nbj-pl "Gdyż w **Nim** wszystko zostało **stworzone** w niebiosach oraz na ziemi, widzialne i niewidzialne; czy to trony, czy władze, czy niebiańskie moce, czy potęgi; wszystko jest **stworzone** z powodu Niego i dla Niego." A on jest przed wszystkimi i wszystko w nim stoi”.

Ten element ma głębokie znaczenie w ekonomii zbawienia, bowiem „zapłatą za grzech jest śmierć” Bóg wyznaczył grzechowi granice i pozwolił mu zaistnieć na pewien czas, by objawić mówiąc w skrócie, czym jest dobro i zło. Ale zamierzał dać mu ostateczny kres, czyli go unicestwić. Jego

zamiarem nie było unicestwienie człowieka, którego poddał grzechowi, lecz przeprowadzenie ludzkości przez to doświadczenie i unicestwienie grzechu.

Rom 1:18 bpd "Gniew Boży z nieba objawia się bowiem przeciw wszelkiej bezbożności i niesprawiedliwości ludzi, którzy w niesprawiedliwości tłumią prawdę."

„Gniew Boży objawia się przeciw wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, nie przeciw ludziom”. Bóg miłuje ludzi, ale nienawidzi „wielkiej bezbożności i niesprawiedliwości”, a wszelka „bezbożność i niesprawiedliwość” jest grzechem.

1Jo 5:17 nbg-pl "Wszelkie bezprawie jest grzechem; istnieje też wina nie na śmierć."

Nie da się jednak unicestwić grzechu poza ciałem, gdyż poza ciałem grzech nie może istnieć. Jest to jedno z Bożych praw, stworzone przez Boga, w określonym celu, które również jest ograniczone ciałem. Jak wiele Bożych praw, np. prawo grawitacji, działa w określonych przez Boga granicach. Gdy wszelkie ciało zostanie unicestwione, grzech nie będzie już miał możliwości działania. I właśnie Bóg, „*wydając Swego Syna na ofiarę w postaci grzesznego ciała, potępił/unicestwił grzech w ciele.*”

Rom 8:3 bpd "Bo niemoc Prawa, na którą niedomagało z powodu ciała, (przewyciężył) Bóg, gdy przez zesłanie swego Syna w postaci grzesznego ciała oraz (na ofiarę) za grzech, potępił grzech w ciele,"

Jezus jako „ostatni Adam”, był naszym reprezentantem, tak jak „pierwszy Adam” reprezentował nas. Ludzkość skupiona w „pierwszym Adamie”, została poddana „*niewoli nieposłuszeństwa*”, natomiast w „ostatnim Adamie”, została przywiedziona do posłuszeństwa.

1Kor 15:22 bpd " Gdyż jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą przywrócenii do życia."

Rom 5:18 bpd " A zatem jak z powodu jednego przestępstwa przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też z powodu jednego aktu usprawiedliwienia na wszystkich ludzi przyszło życie.

„*W Adamie wszyscy umierają*” to jest pewne, i pewne jest to, że „*w Chrystusie wszyscy będą przywrócenii do życia*”, lecz tylko ci wszyscy, którzy są „w Chrystusie”. Natomiast „w Chrystusie” zostało dane usprawiedliwienie w rzeczywisty sposób wszystkim ludziom, lecz niestety nie wszyscy dar ten przyjmą i docenią.

To co stało się „w Chrystusie” jeśli chodzi o Jego życie, to zmiana naszej historii jako ludzkości, odwrócenie kierunku w stronę życia. By Bóg mógł nas nazywać sprawiedliwymi, musiał nas uczynić takimi. Nie można nazwać człowieka bezbożnego sprawiedliwym, gdyż nie jest to zgodne z prawdą, a Bóg mówi tylko prawdę. Dlatego musiał uczynić nas sprawiedliwymi, by nas takimi móc nazywać. Uczynił to w Chrystusie „*gdyż On grzechu nie popełnił, ani nie znaleziono podstępów w Jego ustach*”.

1P 2:22 bt "**On grzechu nie popełnił**, a w Jego ustach **nie** było podstępów."

2Kor 5:21 bpd "(On) Tego, który nie poznał grzechu, zamiast nas uczynił grzechem, abyśmy my w Nim stali się sprawiedliwością Boga."

Rz 5:8 bpd "Bóg zaś okazuje dowód swojej miłości względem **nas** przez to, że gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, **Chrystus za nas umarł.**"

Skoro byliśmy w Nim, to tak jak w Adamie staliśmy się grzesznikami, tak w Chrystusie staliśmy się sprawiedliwi. To działo się poza nami w obu przypadkach. Jednak czy pozostaniemy grzesznikami, lub staniemy się sprawiedliwymi, zależy od naszego wyboru.

Kolejny elementem „motywu w Chrystusie” jest cena jaka musiała zostać spleciona, czyli śmierć. Boże prawo słusznie domagało się tego, czego Bóg się domagał, o czym powyżej już mówiłem. Bóg domagał się unicestwienia grzechu i mógł to jedynie dokonać tam gdzie on zaistniał. Każdy kto nie zostanie rozłączony od grzechu, unicestwiony będzie razem z nim. Wszystko to zostało uczynione zgodnie z wymaganiami Bożego Prawa.

2Kor 5:14 bpd "Gdyż miłość Chrystusa przynagła nas, którzy stwierdziliśmy, że jeden zamiast wszystkich umarł, a zatem wszyscy umarli;"

Rom 6:11 bpd "Podobnie i wy zaliczajcie siebie z jednej strony do umarłych dla grzechu, a z drugiej do żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie."

Rom 8:4 bt "...aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha."

Ale to jeszcze nie koniec „motywu w Chrystusie”, gdyż zmartwychwstaliśmy w Nim, by królować w życiu nad grzechem i to jeszcze w tym ziemskim życiu, wydając owoc sprawiedliwości, którym jest życie, podobnie jak zwyciężał Jezus będący w takim samym położeniu jak my, czyli w grzesznym ciele. Chrzt wodny jest tego obrazem i prośbą do Boga o dobre sumienie, jednak rzeczywistość tego i moc dzieje się na skutek zanurzenia w niesfałszowanym Słowie Bożym i jest to proces.

Rom 6:1-18 bpd " Cóż więc powiemy? Czy mamy pozostawać w grzechu, aby łaska była obfitsza? W żadnym razie! Jakim sposobem my, którzy umarliśmy dla grzechu, mamy nadal w nim żyć? Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? A zatem za sprawą chrztu zostaliśmy pogrzebani wraz z Nim w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my postępowali w nowości życia. Bo jeśli zrośliśmy się z Nim w podobieństwie Jego śmierci, to nie na tym koniec, (zrośniemy się z Nim) również (w podobieństwie) zmartwychwstania, wiedząc to, że nasz stary człowiek został razem z Nim ukrzyżowany, aby ciało grzechu zostało pozbawione władzy (nad nami), byśmy już dłużej nie byli niewolnikami grzechu; kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu. Jeśli zatem umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z Nim będziemy żyć, wiedząc, że Chrystus wzbudzony z martwych już nie umiera, śmierć nad Nim już nie panuje. Gdy bowiem umarł, dla grzechu raz na zawsze umarł, a gdy żyje — żyje dla Boga. Podobnie i wy zaliczajcie siebie z jednej strony do umarłych dla grzechu, a z drugiej do żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie. Niech więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele, czyniąc (was) posłusznymi swoim pożądaniom, i nie udostępniajcie swoich członków grzechowi jako narzędzi nieprawości, ale udostępniajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, i członki swoje Bogu jako narzędzia sprawiedliwości. Grzech bowiem nie będzie nad wami panował, gdyż nie jesteście pod Prawem, ale pod łaską. Cóż zatem? Czy mamy grzeszyć, dlatego że nie jesteśmy pod Prawem, lecz pod łaską? W żadnym razie! Czyż nie wiecie, że jeśli oddajecie się jako niewolnicy w posłuszeństwo, jesteście niewolnikami tego, komu się podporządkowujecie: czy to (niewolnikami) grzechu, i to prowadzi do śmierci, czy też posłuszeństwa — prowadzącego do sprawiedliwości? Lecz Bogu niech będą dzięki, że gdy byliście niewolnikami grzechu, z (całego) serca przyjęliście ten rodzaj nauki, której zostaliście przekazani, i po uwolnieniu od grzechu, staliście się niewolnikami sprawiedliwości”.

Kolejnym przedostatnim etapem „motywu w Chrystusie”, jest królowanie w życiu nad mocami grzechu:

Kol 3:1 bt "Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga."

Eph 2:6 bt "Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie,"

Eph 6:12 bt Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich."

Rom 5:17 bpd "Jeśli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zapanowała z powodu jednego, o ile bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, będą królować w życiu z powodu jednego — Jezusa Chrystusa."

Ostatnim już elementem „motywu w Chrystusie” jest otrzymanie duchowych ciał. Jest to wynik wszystkich innych elementów „w Chrystusie”, plan zbawienia doprowadzony do końca, żywa nadzieja oczekiwana przez dzieci Boże.

Phi 3:20-21 bpd " Nasza bowiem ojczyzna jest w niebiosach, skąd też Zbawcy oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przekształci ciało naszego poniżenia w postać podobną ciału Jego chwały, według działania, w którym jest On także w stanie poddać sobie wszystko.

1Jan 3:2 bpd "Ukochani, teraz jesteśmy dziećmi Boga, a jeszcze się nie okazało, czym będziemy. Wiemy, że gdy się okaże, będziemy podobni do Niego, gdyż zobaczymy Go takim, jaki jest."

1Co 15:51-54 bpd " Oto oznajmiam wam tajemnicę: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na dźwięk ostatniej trąby; gdyż trąba zabrmi i umarli wzbudzeni zostaną jako niezniszczalni, a my zostaniemy przemienieni. Trzeba bowiem, aby to co niszczyło, przyoblekło niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyoblekło nieśmiertelność. Gdy zaś to, co niszczyło, przyoblekło niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyoblekło nieśmiertelność, wtedy stanie się Słowo, które zostało napisane: [Połknięta jest śmierć w zwycięstwie!]

Rom 8:23 bpd "A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy pierwociny Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia naszego ciała."

Tit 2:13 bt "oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa,"

Rom 8:24 bpd "W tej bowiem nadziei zbawieni jesteśmy; a nadzieja, którą się ogląda, nie jest nadzieją, bo kto ma nadzieję na to, co (już) widzi?"

Czyż nie jest to cudowne, czego Bóg dokonał w niepojętej swojej mądrości? Ale to jeszcze nie wszystko:

Jud 1:24 bpd "A Temu, który ma moc ustrzec was od upadku i postawić nieskazitelnych, pełnych wielkiej radości przed obliczem swojej chwały,"

Temu kto zaczyna odczytywać znaczenie Bożego słowa, otwiera się „źródło wody rzeki żywej”, płynącej od samego „Tronu Chwały”. Taki człowiek będzie jak”

Psa 1:3 bg " jako drzewo nad strumieniem wód w sadzone, które owoc swój wydaje czasu swego, a liść jego nie opada; i wszystko, cokolwiek czynić będzie, poszczęści się."

Jeżeli możemy już rozumieć dwa główne aspekty „sprawiedliwości przez wiarę”, która jest najważniejszą nauką w Piśmie Świętym, jednak nie sposób jej zrozumieć bez uprzedniego wykarmienia „niesfałszowanym mlekiem”, gdyż jest to pokarm stały, przeznaczony dla dorosłych, przejdźmy zatem dalej.

Człowiek, który jest narodzony z „wody i z Ducha”, mam na myśli zanurzenie w Chrystusa przez Boże Słowo, w którym jest Boży Duch, gdyż Jezus nie tłumaczył Nikodemowi spraw związanych z wodnym zanurzeniem. Żydzi praktykowali taki zwyczaj, gdy poganie nawracali się na Judaizm. Również sama „znajomość” Bożego Słowa jest niewystarczająca. Żydzi znali i uczyli się na pomieć Bożego Słowa, szczególnie faryzeusze i kapłani, jak i dziś wielu zapoznanych jest z treścią Słowa Bożego, w mniejszym lub większym stopniu. Nowonarodzenie następuje dopiero w wyniku rozumienia, jak w Apokalipsie w pierwszym rozdziale jest to przedstawione. Niestety niemal we wszystkich polskich przekładach Biblii, tekst ten jest błędnie tłumaczony. Jednak Biblia Tysiąclecia oraz interlinearny przekład Prymasowskiej Serii Biblijnej oddają go prawidłowo, oto przykłady:

1:3 bt " Błogosławiony, który odczytuje, i którzy słuchają słów Proroctwa, a strzegą tego, co w nim napisane, bo chwila jest bliska."

bw "Błogosławiony ten, który czyta, i ci, którzy słuchają"...

bpd "Szczęśliwy ten, kto czyta, i ci, którzy słuchają"...

nbg-pl "Bogaty ten, kto czyta oraz ci, którzy słuchają"...

bg "Błogosławiony, który czyta i ci, którzy słuchają..."

bp "Szczęśliwy, który czyta, i (ci) którzy słuchają"...

Oczywiste jest, że błogosławieństwo wypływa z rozumienia Bożego Słowa, a nie tylko z samej jego znajomości. Znajomość bez rozumienia niewiele wnosi w życie człowieka i jeśli stan taki trwa zbyt długo, powoduje zatwardziałość serca człowieka, błędy i wpływające z tego konsekwencje, prowadzące do wiecznej śmierci. To samo Słowo działa dla jednych ku zbawieniu, a dla innych ku zatraceniu"

2Co 2:14-17 bpd " Bogu zaś niech będą dzięki, który nam w Chrystusie zawsze daje zwycięstwo i woń Jego poznania rozchodzi się przez nas na każdym miejscu; że jesteśmy zapachem Chrystusa dla Boga wśród tych, którzy dostępują zbawienia i tych, którzy giną; **dla jednych jest to woń śmierci zapowiadająca śmierć, dla drugich woń życia niosąca życie. A do tych spraw kto jest odpowiedni?** Nie jesteśmy bowiem jak wielu kupczących Słowem Boga, lecz jak ci, którzy z szczerości, lecz jak ci, którzy (posłani) od Boga (i) wobec Boga mówimy w Chrystusie.

1Kol 2:15 bpd "*(Człowiek) duchowy jednak rozsądza wszystko, sam zaś nie jest przez nikogo rozsądzany.*"

Duch Boży daje takiemu człowiekowi rozeznanie i moc, Boże Prawo jest zapisywane na tablicy jego serca, Bożym duchem/słowem. Boży umysł jest w nim kształtowany i staje się jednomyślny z Bogiem. Gdy człowiek odpowiada na głos Boga działający na jego umysł poprzez sumienie lub Boże słowo, albo doświadczenia, to rozpoczyna się proces, nad którym Bóg roztacza swoją opiekę. Stwarza różne okoliczności i doświadczenia, by rozwinąć swój charakter w człowieku, gdyż Boży charakter to Boży sposób myślenia, z którego wypływają konkretne działania. W sytuacji odwrotnej, gdy człowiek nie odpowiada na głos Boga i trwa w uporze, Bóg dopuszcza na takiego człowieka „skutek błędu” tak by wierzył kłamstwu. To nie jest złośliwość ze strony Boga, tak działa ten mechanizm. To samo Boże prawo daje moc grzechowi, a grzech doprowadza w konsekwencji do śmierci:

1Co 15:56 bpd "A żądłem śmierci jest grzech, mocą zaś grzechu Prawo;"

To samo Prawo Boże daje moc Słowu Bożemu gdyż:

Heb 4:12 bpd " Gdyż Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż jakikolwiek obosieczny miecz, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamysły i zamiary serca;"

Rom 8:2 bt "Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci."

Grzech oszukuje człowieka, po prostu go zwodzi, a tego który ma upodobanie w nieprawości, prowadzi do coraz większej zatwardziałości, czego skutkiem jest śmierć.

Deu 28:1,2 bg " Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, strzegąc i czyniąc wszystkie przykazania jego, które ja dziś przykazuję tobie, tedy cię Pan, Bóg twój, wywyższy nad wszystkie narody ziemi. I przyjdą na cię te wszystkie błogosławieństwa, i trzymać się ciebie będą, jeżeli będziesz posłusznym głosu Pana, Boga twego. **Błogosławiony będziesz w mieście, błogosławiony**

będziesz i na polu...”

Deu 28:15-17 bg”Lecz jeżeli posłuszny nie będziesz głosu Pana, Boga twego, abyś strzegł i czynił wszystkie przykazania jego i ustawy jego, które ja przykazuję tobie dziś, tedy przyjdą na cię wszystkie te przekleństwa, i ogarną cię. Przeklętym będziesz w mieście, przeklętym i na polu. Przeklęty kosz twój, i dzieża twoja”.

„Jeżeli wybierzesz prawość, będę ci błogosławił, lecz jeśli wybierzesz nieprawość, przeklnę cię”
Zauważmy, że Bóg zwraca się tu do ludzi którzy otrzymali dużą możliwość świadomości dobrego i złego. Sytuacja w jakiej znalazł się Adam jest trochę odmienna od naszej, choć są tam elementy podobne. My urodziliśmy się już grzesznikami, natomiast Adam nie. Lecz Adam nie miał świadomości, która nam jest dana, świadomości dobra i zła. Jednak „*wszystkich Pan Bóg poddał w niewolę nieposłuszeństwa*”, również naszych pierwszych rodziców. Bóg nie obwiniął Adama i Ewy gdy upadli, zadał im pytania i uświadomił o konsekwencjach jakie z tym będą związane dotyczących Jego samego, i wszystkich ludzi. Bóg nie wtargnął do ogrodu zagniewany, raczej smutny i zatroskany. Bóg zaczął rozmawiać a nie krzyczeć i zaczął od obietnicy, w której zawarty był ratunek. Gdy historia tej ziemi dobiegnie końca, taka sytuacja już nie będzie możliwa, gdyż świadomość i możliwości zostały dane. Słuszna będzie wtedy wina ludzi potępionych, nie padnie już pytanie „dlaczego to zrobiłeś”. Wtedy wina nie będzie mogła być „usprawiedliwiona”, gdyż będzie oczywista i słuszna, a Sprawiedliwość Boga niepodważalna.

Ale wracając do tematu, na stronie 19 w drugim akapicie, przedstawiona jest Boża łaska w kontekście wcześniejszych wniosków i znów myślę że nie do końca trafnie komentowana. Słowo łaska jaką Salmaj przedstawia w innej broszurze, "sądy Boże nad ludzkością" definiuje ją podając definicję Konkordancji: Łaska to "**Miłość, przychyłność wyższego ku niższemu**" Inna jeszcze definicja łaski płynąca z Biblii to : „**niezasłużony dar**”. W pełnym słowa tego znaczeniu, łaska którą otrzymujemy jest „niezasłużonym darem” oraz „Miłością” i okazaniem „przychyłości wyższego ku niższemu”. Ciekawie jest przedstawiona łaska w liście do Hebrajczyków:

Heb 2:9 bpd "widzimy raczej Tego, który na chwilę został uczyniony mniejszym od aniołów — Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojeństwem za cierpienia śmierci — po to, by móc z łaski Bożej zakosztować śmierci za każdego."

Jeśli Jezus z łaski Bożej, czyli wg definicji z "**Miłości, przychyłności wyższego ku niższemu, jako niezasłużonego daru**" zakosztował śmierci za każdego, lub raczej „w naszym imieniu” jako nasz „reprezentant”, „ostatni Adam”, w kontekście „motywu w Chrystusie”; to czyż Adam i wszyscy w nim skupieni, w jego cielesnym nasieniu, poddani „w niewolę nieposłuszeństwa”, z **ŁASKI BOŻEJ**, również nie tej łaski dostąpiliśmy, by zakosztować śmierci? Słowo łaska nabiera całkowicie innego znaczenia w takim kontekście, nieprawdaż? Spójrzmy na tą sprawę jeszcze w taki sposób:

Isa 1:2,3 bt " «Wykarmiłem i wychowałem synów, lecz oni wystąpili przeciw Mnie. Zna wół gospodarza swojego a osioł żłób swego pana, lecz Izrael znać [mnie] nie chce, mój lud nie nabiera rozumu.

Isa 1:5,6 bt " Gdzie was jeszcze uderzyć, skoro mnożycie przestępstwa? Cała głowa chora, całe serce osłabłe; od stopy nogi do szczytu głowy nie ma w nim części nietkniętej: rany i sińce i opuchnięte pręgi, nie opatrzone ani przewiązane, ni złagodzone oliwą.

Czy to wszystko działo się w Izraelu z łaski Bożej, w znaczeniu jaki przedstawiłem?

Isa 1:16-17 bt " Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło!Zaprawiajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!”

Isa 1:18 bt "Chodźcie i spór ze Mną wieǳcie! - mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna."

Z czego wynika sprowadzenie prawdziwej pobożności, do religii samych tylko „form i obrzędów”? Czy nie z braku poznania Bożej Sprawiedliwości i Usprawiedliwienia, Łaski, z której wypływa owoc, czyli „wspomaganie uciśnionego, oddawanie słuszności sierocie, stawanie w obronie wdowy”, jak i:

Gal 5:22 bpd "Owoceǳ zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność,"

...a także przedstawione jest to w taki sposób gdyż :

Isa 58:1-14 bt " Krzycz na całe gardło, nie przestawaj! Podnoś głos twój jak trąb Wytknij (opowiadaj/wypowiadaj/) mojemu ludowi jego przestępstwa i domowi Jakuba jego grzechy! Szukają Mnie dzień za dniem, pragną poznać moje drogi, jak naród, który kocha sprawiedliwość i nie opuszcza Prawa swego Boga. Proszą Mnie o sprawiedliwe prawa, pragną bliskości Boga: "Czemu pościliśmy, a Ty nie wejrzałeś? Umartwialiśmy siebie, a Tyś tego nie uznał?" Otóż w dzień **waszego postu wy znajdujecie sobie zajęcie** i uciskacie wszystkich waszych robotników. Otóż pościcie **wśród waśni i sporów, i wśród bicia niegodziwą pięścią**. Nie pościcie tak, jak dziś czynicie, żeby się rozlegał zgiewk wasz na wysokości. Czyż to jest post, jaki Ja uznaję, dzień, w którym się człowiek umartwia? Czy zwieszanie głowy jak sitowie i użycie woru z popiołem za posłanie - czyż to nazwiesz postem i dniem miłym Panu? Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: **rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać; dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków. Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza i szybko rozkwitnie tve zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pańska iść będzie za tobą. Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On [rzeknie]: "Oto jestem!" Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas tve światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem. Pan cię zawsze prowadzić będzie, nasyci duszę twoją na pustkowiach. Odmłodzi twoje kości, tak że będziesz jak zroszony ogród i jak źródło wody, co się nie wyczerpie. Twoi ludzie zabudują prastare zwałiska, wzniesiesz budowle z odwiecznych fundamentów. I będą cię nazywać naprawcą wyłomów, odnowicielem rumowisk - na zamieszkanie. Jeśli powściągniesz tve nogi od przekraczania szabatu, żeby w dzień mój święty spraw swych nie załatwiać, jeśli nazwiesz szabat rozkoszą, a święty dzień Pana - czcigodnym, jeśli go uszanujesz przez unikanie podróży, tak by nie przeprowadzać swjej woli ani nie omawiać spraw swoich," wtedy znajdziesz twą rozkosz w Panu. Ja cię powiodę w triumfie przez wyżyny kraju, karmić cię będę dziedzictwem Jakuba, twojego ojca. Albowiem usta Pańskie to wyrzekły».**

Isa 1:18 bt "Chodźcie i spór ze Mną wieǳcie! - mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna."

Co oznacza „prawowanie/toczenie sporu” z Bogiem, do czego On nas zaprasza, czy nie do tego by zacząć szczerze z Nim rozmawiać, by zrozumieć jego „argumenty” na temat „sprawiedliwości i usprawiedliwienia”? Czy również człowiek ma tu miejsce na swoje zrozumienie sprawy? Czy historia Joba przedstawiona na kartach Słowa Bożego nie jest prawowaniem się z Bogiem? Dlaczego Bóg dopuścił na niego te wszystkie cierpienia i jaki był finał tej sytuacji? Czy Jonasz nie jest obrazem ukrywania się za „listkiem figowym”? Nie widzimy finału „spierania się” Boga z Jonaszem”, ale możemy zobaczyć jak Bóg „prowokuje” takie sytuacje, by osiągnąć zamierzony swój cel.

...Sabat i prawdziwy post, w którym Bóg ma upodobanie, są ze sobą ściśle związane, gdyż jest to stan serca, przemiana życia, a nie jednorazowy, lub nawet codzienny sposób przestrzegania samych w sobie „martwych” form i czynności. Nie można wejść w to „odpocznienie”, bez poznania czym jest Boża Sprawiedliwość, a bez niej czym jest tak naprawdę łaska Boża. Kolorem niebieskim zazaczyłem cechy wspólne prawdziwego postu i prawdziwego sabatu.

Nikt nie zapracował sobie na życie i zbawienie, jest to w całości Boże dzieło, jest to okazana nam łaska, tak samo jak łaska została okazana Adamowi, niezależnie od tego co zrobił. Była mu okazana przed upadkiem również, jak i po upadku. Znaczenie łaski mógł zrozumieć dopiero po upadku. O usprawiedliwieniu już pisałem wcześniej czym jest. Tak, to my „wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas swoją drogą zбочył”. Ale nie było innej możliwości, Bóg nas nie „wystawił”, a człowiek nie zrobił tego z premedytacją. Bóg nie popełnił błędu jak stara się to sugerować sposób argumentacji Samlaja, że „takie wrażenie mogłoby powstać”, gdyż Jezus nie przyszedł „udowodnić”, że” Adam nie musiał zgrzeszyć”. To nie było celem jego misji. Wiem że jest to trudny temat, ale cokolwiek czyni Bóg jest doskonale, to że ludzie mogą wybrać pomiędzy złem i dobrem, życiem i śmiercią, było jego doskonałym planem. Przyjdzie dzień gdzie wszyscy to zrozumieją. Teksty:

Joh 3:17 bpd " Gdyż nie posłał Bóg Syna na świat, aby (Ten) osądził świat, lecz aby świat był przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega osądowi; kto zaś nie wierzy, już został osądzony, gdyż nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A na tym właśnie polega sąd, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej niż światło umiłowali ciemność, gdyż ich czyny były złe. Każdy bowiem, kto nie dba o to, jak postępuje, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie obnażono jego czynów. Lecz kto postępuje zgodnie z Prawdą, zbliża się do światła, aby wyszło na jaw, że jego czyny zostały dokonane w Bogu."

Gdy leczyłem się w ośrodku uzależnień, to zapadła mi taka myśl gdzieś głęboko w serce, którą tam usłyszałem, że przebaczyć oznacza zrozumieć. Bóg nas rozumie ale czy my jego? To nie wina Boga i nie wina nasza, Bóg miał plan, który chciał zrealizować pomimo cierpienia, którego doświadczamy i które sam musiał przyjąć i to w stopniu dla nas niewyobrażalnym w żaden sposób. Bóg nie robił tego dla siebie. Jestem przekonany, że gdy jeszcze nie rozpoczął stwarzać, był bez wątpienia szczęśliwy. On chciał nas stworzyć, by nas obdarować tym co najlepsze, chciał nas obdarować Sobą. On postanowił cierpieć z wszystkimi w Emanuelu, więc nasze cierpienie nieporównywalne w żaden sposób z Jego cierpieniem, jest ceną jaką warto zapłacić za to kim nas uczynił w Chrystusie. Zdaje sobie sprawę, że mamy mglisty tego obraz, ale również wiem, że na tyle wystarczający, by poświęcić wszystko, by ten obraz Boga „odgruzować” z fałszywych teorii na temat Boga i Jego Sprawiedliwości, gdyż wtedy jesteśmy w stanie poznawać Jedyne Prawdziwego Boga siebie samych w i przez Jezusa Chrystusa, którego posłał. Myślę że w tym kontekście tematu, którym się dzielę, można naprawdę inaczej spojrzeć na to czego tu i po co doświadczamy. To zrozumienie pozwala mi przyjmować cierpienie, jako środek prowadzący do doskonałości. Nie oznacza to że mniej cierpię, wiem że więcej, gdyż umieram poddany ukrzyżowaniu, które Bóg przeprowadza i cierpię, ale rozumiem po co i dlaczego, otrzymuję również proporcjonalnie więcej pocieszenia, i to już rekompensuje niemal wszystko. Apostołowie o tym świadczyli i ja poświadczam to ze swojego osobistego doświadczenia:

1Pe 4:13 bpd "Ale w takiej mierze, w jakiej uczestniczycie w cierpieniach Chrystusa, (w takiej też) cieszcie się, abyście pełni niepomiernej radości mogli cieszyć się objawieniem Jego chwały."

Phi 1:29 bpd "gdyż wam darowane jest dla Chrystusa nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć,"

2Kor 1:4 bpd "który nas pociesza we wszelkim naszym ucisku, abyśmy my byli w stanie pocieszać tych, którzy są we wszelkim ucisku, pociechą, którą sami zostaliśmy pocieszeni przez Boga."

1Pe 4:12 bpd "Ukochani! Przestańcie się dziwić — jakby spotykało was coś niezwykłego — że was pali we wnętrzu; to się dzieje, by poddać was próbie."

Dziwne jest to jak w „chrześcijaństwie” zanikł sens zrozumienia roli i znaczenia cierpienia. Dziś błogosławieństwo rozumiane jest w sposób jaki rozumieli niemal wszyscy Żydzi Starego Testamentu, ale oni takie błogosławieństwo otrzymali, gdyż były wtedy inne potrzeby i rzeczywistość. Błogosławieństwa, które dotyczą duchowego Królestwa ustanowionego przez Boga na mocy krwi Jezusa Chrystusa dotyczą przede wszystkim błogosławieństw duchowych.

Są rzeczy, które również potrzebujemy wybaczyć Bogu. Może to wydawać się dziwnym stwierdzeniem, lecz tak nie jest. Spróbuj to przedstawić na podstawie własnego doświadczenia. Odkąd zacząłem w jakiś świadomy sposób odbierać otaczającą mnie rzeczywistość, poddany byłem pod doświadczenie dość dużego jak na dziecko cierpienia. Pierwszym takim elementem była nieodpowiedzialność mojego ziemskiego ojca, który gdy zostałem poczęty, nie otoczył mojej mamy poczuciem miłości i bezpieczeństwa pod każdym względem. Nie będę wchodził w szczegóły, ale przedstawię tylko zarys sytuacji. Jak wiadomo dziś, płód odbiera „klimat” jakim jest otoczony, dlatego cierpienie pojawia się już w takim miejscu. Po urodzeniu, „system polityki medycznej”, który wtedy nie dopuszczał kontaktu dziecka z matką, były to krótkie chwile na karmienie, przekarmionych z butelki dzieci, był kolejnym elementem cierpienia w moim życiu. Następnym był żłobek, gdyż moja mama musiała pracować, z powodu nieodpowiedzialności mojego ojca nie mogąc się mną zajmować. Następnie przedszkole, w którym byłem myślę zbyt długo jak dla mnie, skoro z niego uciekałem. Wtedy jeszcze nie był to taki bardzo „zły czas”, gdyż moje dużo starsze siostry, poświęcały mi czas oraz mojemu starszemu o kilka lat bratu. Jednak one również, co rozumiały, szybko wyszły za mąż. Gdy poszedłem do szkoły, to już miałem na tyle „ugruntowany” sposób patrzenia na rzeczywistość, że kolejne etapy były tylko logiczną konsekwencją. Mama pracowała i musiała wszystko ogarnąć, zawsze pamiętam ją zabieganą, zatroskaną i zmęczoną. Mama darzyła nas miłością i myślę że i tata również. Jednak oni sami otrzymali swoje „rany” i trudno im było w tym wszystkim się odnaleźć. W moim domu nie mówiło się o problemach, ale był przepełniony nimi, niewiele wiedziałem dlaczego moja mama i mój tata nie mieli ślubu i nic nie wiedziałem o ich poprzednich małżeństwach, i ich życiu. Cała nasza rodzina była rozbita i każdy miał jakąś tajemnicę. To powodowało że czułem, że jestem zły, i że nie jestem dzieckiem, które było planowane i oczekiwane. Nie wiedziałem co o tym wszystkim myśleć, czułem się winny, zakłopotany i było mi wstyd o cokolwiek pytać. Potrzeby były coraz większe, w miarę jak rośliśmy z bratem, mam na myśli te związane z naszym przetrwaniem i mama robiła wszystko by im sprostać, lecz na inne nie było już jej sił i czasu. Ojciec uciekał w alkohol i gdy był na „rauschu” to miał zawsze sporo do powiedzenia, a gdy wytrzeźwiał, to ukrywał się milczący w kuchni. Brat starał się również jakoś to przetrwać, jest 3 lata starszy ode mnie i miał swoją „ekipę” kolegów, a 3 lata na tamten czas to było sporo i niechętnie się do mnie odnosił, gdy szukałem jego i jego kolegów towarzystwa. Nasz dom był przeważnie pusty, a ja miałem coraz mniejszą ochotę przebywania w nim. Moim domem stało się podwórko, a w zasadzie koledzy z podobnymi problemami... Im bardziej byłem świadomy cierpienia, z którym byłem zżyty już od samego łona, tym bardziej rósł we mnie bunt. Z jednej strony przyzwyczajony byłem do niego, było moim „chlebem powszednim”, tak wtopiło się we mnie, że nie odczuwałem go w sposób świadomy, nauczyłem się w jakiś niezrozumiały dla mnie sposób z nim „radzić”, tak mi się przynajmniej wydawało. Nie odczuwałem go, bo zacząłem go wypierać, miałem swój świat, zacząłem uciekać podobnie jak mój ojciec. Telewizor w moim domu był stale włączony nawet gdy nikt go nie oglądał, to było łatwiejsze od rozmowy. Muzyka, uprawianie sportu, używki, sex, alkohol, pierwsze doświadczenia z narkotykami, zakażenie wirusami HBS i HCV pobyt w szpitalu, rodzina, religia, rozwód, ciężkie narkotyki, „utrata kontroli”, religia, zakażenie wirusem HIV, „powrót do narkotyków” ponowna jeszcze większa utrata „kontroli”, więzienie, ośrodek dla uzależnionych, ponownie religia, znowu „rodzina”, nawroty narkotykowe, depresja pierwsze próby samobójcze, zmagania z nałogiem i ciągle nasilająca się depresja, pobyt w szpitalu diagnostyki i terapii AIDS ogólne załamanie zdrowia, separacja, całkowita utrata „kontroli”, szpital psychiatryczny, gruźlica

spadek odporności do krytycznej granicy i długie leczenie w szpitalu diagnostyki i terapii AIDS, rozwód, nasilenie depresji, próby samobójcze, OIOM. Cudowne niewytłumaczalne przez lekarzy przywrócenie do życia, szpital psychiatryczny, ponowne dwie próby samobójcze, ponownie szpital psychiatryczny, PODDANIE. To wszystko trwało w okresie zaledwie 40 lat. Jest to tylko szkic, nie wchodząc w szczegóły. Co chcę przez to powiedzieć? Nie chciałbym tego przeżyć jeszcze raz, ale pomimo wszystko było warto. Zaczęliśmy rozmowę Pan Bóg i ja. Całe życie obwiniałem Boga, moich rodziców, siebie i kogo się tylko dało o moje życie, a On w czasie gdy już nie miałem żadnej innej możliwości, tylko stanąć naprzeciwko Prawdy w Jego obecności. Bezsensowność na którą cierpiałem już od kilku lat z powodu depresji, doprowadzała mnie do obłądzenia. Leżałem w domu powalony, „wyprany” ze wszystkiego co mogło stanowić jakąś wartość, czułem winę i ból. On stał przy mnie, po prostu był. Nie robił mi zarzutów i nie miał pretensji a ja chciałem by to się już skończyło. Przemówił do mnie stawiając obrazy z mojego życia przed oczy i pokazywał swoją opiekę i miejsca, w których mnie ratował. Mówił spokojnie, a ja rozumiałem ten głos: to nie twoja wina, to nie wina twoich rodziców, to nie jest wina kogokolwiek, to również nie Moja wina. A ja mówiłem, pokazując wszystkie moje okropne czyny, to moja wina, Twoja, ich wina, całe moje i ich życie jest tego dowodem, odstęp Boże ode mnie, nie mam już miejsca i siły na cierpienie, odstęp proszę nie mam już pomysłu, nie mam już nic nie chcę już nic. Rzeczywiście nie miałem już nic. Bóg „stał” przy mnie i pokazywał mi to wszystko swoimi „oczyma”. To było trudne, moja wersja wydawała się prawdziwa, miałem tyle argumentów. Mówiłem Boże nie potrafię się nawet zabić, nawet tego nie potrafię i boję się to zrobić jeszcze raz, wiesz przecież jaki ból cierpiałem, leżąc na OIOM-ie, myślałem że jak wezmę kosmiczną dawkę morfiny i benzodiazepamin) to umierając nie będę cierpiał, ale się myliłem, ból jaki otrzymałem od Niego, był niewyobrażalny i powtórzył się dwa razy. Tam na OIOM-ie, leżąc pod aparaturą, dwa razy miałem wizję i ten niepojęty ból, i Jego Słowa wypowiedane przez „lekarza”, którego zobaczyłem w tej wizji: „nie bój się, będziesz żył, chcę byś żył”, a potem ból umierania, nawet nie potrafię tego określić, tak jakby wrywano ze mnie oddech. Dlaczego więc na mnie napierasz!? Bo chcę byś żył i mówił to nie twoja wina. Pokazywał mi swoje cierpienie wskazując na Golgotę i mówił że to nie nasza wina. Nigdy nie byłem tak bezsilny, nie potrafiłem już dalej zrobić ani kroku. Wszystkie „liście figowe”, którymi się wtedy przykryłem, zostały zdarte ze mnie. Nie miałem już swojej koncepcji sprawiedliwości i usprawiedliwienia, mogłem iść tylko dalej, jeśli On tego dokona we mnie i takie właśnie zawarliśmy przymierze, jeżeli chcesz bym żył to musisz zrobić „wszystko”. A Bóg powiedział, idź jesteś wolny i należysz do Minie, „nie grzesz więcej”, daję Ci moją moc. I okrył mnie swoją mocą, potężnej Sprawiedliwości i Usprawiedliwił mnie. Brak poczucia bezpieczeństwa ustąpił, to nie była eksplozja emocji, ale pokój który na mnie spłynął. Nie znaczy to, że wszystko wtedy zrozumiałem, ale wystarczająco dużo, by zaczęły spadać te listki, które wciąż jeszcze mnie okrywały, których nie byłem świadomy. Po jakimś czasie zobaczyłem, że jestem wolny od uzależnienia, jest tak jakbym nigdy nie brał.

Nie mówię tu o 'teologicznym' przedstawieniu sprawy, gdyż niestety, ale to prawda, teolodzy najczęściej przedstawiają to nie mając osobistego doświadczenia. W moim przypadku fałszywa koncepcja Ewangelii po prostu nie działa. U mnie grzech jest widoczny. Zrozumiałem, że choć mogłem urodzić się w innych czasach, miejscu, rodzinie, środowisku itd., jednak Pan Bóg postawił mnie w najlepszych okolicznościach, by doprowadzić mnie, do poddania, do zrozumienia. W czasach mojego „buntu” wieku młodzieńczego, gdy bywało że uciekałem z domu, okradałem rodziców, i wypowiadałem słowa dla nich raniące, a szczególnie raniące dla mojej mamy: „dla czego mnie urodziłaś”, a zachowanie moje wysyłało komunikat „nie chcę mieć z wami nic wspólnego”. Dziś wiem, że wynikało to z mojego niezrozumienia rzeczywistości. Moje oba rozbite małżeństwa, w których byłem głównym winowajcą rozpadu, były złe i niosły rany bliskim mi osobom, ale nie działałem z premedytacją i Bóg to wie, gdyby było inaczej, już dawno bym odszedł. Zadałem „rany” moim dzieciom być może większe niż ja otrzymałem, to było złe i raniące ale nie działałem z premedytacją. Cała lawina okropnych czynów, była wynikiem grzechu, który panował w moim życiu. To było złe i raniące, ale nie działałem z premedytacją, Bóg o tym wie. Bóg pozwolił bym był zraniony, jednak do mnie należy wyciągnąć wnioski czy było to dobre czy

złe. Tak było to złe gdyż cierpiałem, lecz dobre bo zacząłem rozumieć. Dziś potrafię rozdzielić dwie sprawy, które są bardzo ważne. Rozumiem, że szereg okoliczności spowodowało sytuację, w której moi rodzice się sami znaleźli i 'zafundowali' mi takie cierpienia, a Bóg na to pozwolił. To było złe, ale rozumiem, że nikt nie działał z premedytacją, oni też nie rozumieli dlaczego, a Bóg miał w tym cel. Oni nie rozumieli, gdyż nikt tego nie otrzymuje zrozumienia w 'pakiecie' z chwilą poczęcia. Z chwilą poczęcia w 'pakiecie' otrzymali możliwość zrozumienia, to jest cierpienie i wybór. Dlatego jeśli człowiek to zrozumie to będzie mógł wybaczyć i wybaczenie przyjąć, będzie mógł żyć w obecności Sprawiedliwego i Świętego Boga, bez odczucia, że jednak w jakimś stopniu jest winny, i działa to w obie strony. Tak to co zrobił Adam z Ewą, było złe i Bóg zło nazywa złem, lecz również to rozdziela. Rozdziela to co złe od tego co jednak wynikało z nieświadomości. Nie robił im zarzutów i nie miał pretensji, lecz rozdzielił samo przestępstwo, które było złe i raniące wskazując jednocześnie na skutki, które będą musieli RAZEM ponieść, lecz okrył ich „nagość”, oczywiście w sposób symboliczny, wskazujący na ofiarę, którą przeznaczył, by mogli zostać w rzeczywisty sposób okryci. To jednak był dopiero początek ich wędrówki by mogli zrozumieć, że to nie była ich ani Jego wina. To była po prostu konieczność. Przykład ten zobrazowany jest w historii, do której się odwołam:

Act 3:13-20 bpd " Bóg Abrahama i Bóg Izaaka i Bóg Jakuba — Bóg naszych ojców, obdarzył chwałą Sługę swego, Jezusa, **którego wy wydaliście i zaparliście się przed Piłatem**, który uznał, że należało Go uwolnić; **wy jednak zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego**, i wyprosilście sobie, aby wam ułaskawiono człowieka, (który był) mordercą; **zabiliście natomiast Sprawcę życia**, którego Bóg wzbudził z martwych — czego my jesteśmy świadkami. Dzięki wierze w Jego imię wzmocniło Jego imię tego, którego widzicie i znacie, a wiara przez Niego wzbudzona dała mu to pełne zdrowie wobec was wszystkich. **A teraz, bracia, wiem, że w nieświadomości to zrobiliście, podobnie jak wasi przełożeni; Bóg zaś wypełnił w ten sposób to, co (dokładnie) przepowiedział przez usta wszystkich proroków**, że Jego Chrystus będzie cierpiał. **Dlatego opamiętajcie się i nawróćcie/zmieńcie myślenie***, aby były zmasowane wasze grzechy, by przyszedł sprzed oblicza Pana czas wytnięcia i aby wam posłał wybranego już wcześniej Chrystusa Jezusa, ”

Czy Bóg ustami Piotra nie rozdzielił tych dwu spraw, czyli nazwał sprawę po imieniu, 'to było złe', lecz przedstawił i drugą stronę medalu, 'wiem, że w nieświadomości to zrobiliście' Czy to było Bożym planem, by Swojego jednorodzonego Syna zmiędkować cierpieniem? Bez wątplenia tak było.

Isa 53:10 bt "Spodobało się Panu zmiędkować Go cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego."

Ale tego nie da się teoretycznie wytłumaczyć, to trzeba przeżyć. Gdy człowiek zrozumie Boga dlaczego tak to wszystko się potoczyło, jaki jest w tym Boży cel i skutek, to nagle znika potrzeba „obwiniania”. Słowa „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” nabierają znaczenia i mocy. Zrozumienie prowadzi do wybaczenia, wybaczenie do pojednania, pojednanie do wspólnoty, nie tylko z Bogiem ale i z ludźmi którym zadajemy cierpienia i od których je przyjmujemy. Wspólnota jest powrotem do bycia w obecności Boga, a w obecności Boga jest miłość, wolność, dobro, to wszystko co wieczne. Mam dziś wydaje się dobre relacje z moimi dziećmi. Bóg pozwolił mi rozmawiać z nimi o ranach, które otrzymali ode mnie. W jakiś sposób wydaje się, że otworzyły się możliwości dla nich by mogli zrozumieć, ale do nich będzie należeć ostateczna decyzja i mam nadzieję, że dadzą sobie szansę, by zrozumieć i okryją moją „nagość” jak uczynili to dwaj synowie Noego. Miłość zakrywa wiele grzechów, miłość rodzi się przez poznanie Boga i zrozumienie rzeczywistości. Czy 'okrywamy' nagość naszych ludzi, wśród których żyjemy, czy ją odkrywamy przed innymi? Prawda powoduje, że nagość staje się widoczna, lecz przychodzi z szatą sprawiedliwości i usprawiedliwienia. Dzieje się to wszystko z Bożej łaski. To poznanie jednak rodzi się w cierpieniu i choć jest to trudne, to jest to częścią Bożego doskonałego planu. Bóg nie potrzebuje okrywać swojej nagości, gdyż to pojęcie w odniesieniu do Niego, z samej definicji,

Jego nie dotyczy. Bóg zawsze był tym kim jest i będzie. Bóg jest Miłością, a Miłość jest dobra, sprawiedliwa, wieczna, jest źródłem wszystkiego co istnieje. Miłość nie jest cechą Bożego Charakteru, Miłość skupia w sobie wszystkie cechy charakteru Bożego, z niej one wynikają.

Jest jeszcze więcej aspektów Bożej sprawiedliwości. Bóg naprawdę brzydzi się grzechem i nie ma z nim nic osobiście wspólnego. On prowadzi człowieka, który otwiera się na Niego do tego samego stanu, gdzie w całkowitej wolności, człowiek zaczyna brzydzić się grzechem. Człowiek który zwycięży, również będzie się brzydził grzechem i go nienawidził. Gdy zostanie do takiego stanu doprowadzony, nie będzie też już nigdy przez grzech kuszony. Ten kłamca i oszczerca nie znajdzie już w umyśle człowieka nigdy miejsca. Nie wiem jak dla Ciebie kimkolwiek jesteś, ale mi osobiście przynosi ta świadomość wielkie pocieszenie. Bóg panuje nad sytuacją, a świadomość tego przynosi spokój i zaufanie, bo wiem już z doświadczenia i Bożego Słowa, że wszystko jest w Jego rękach.

I jeszcze krótko o poczuciu winy. Ono towarzyszy grzechowi i jest elementem potrzebnym, który wskazuje na stan, w którym znalazł się człowiek. Często jednak nasze wypaczone sumienie, lub błędnie rozumiane Boże Słowo, nasze zepsute serce posługuje się poczuciem winy, by nas zwodzić. Nasz „stary człowiek”, który jest naszym i Boga przeciwnikiem/szatanem i oszczercą/diabłem musi umrzeć, a temu towarzyszy w każdym przypadku cierpienie. Poczucie winy, gdy się go błędnie rozumie, nie pozwala nam się zbliżyć do Boga, zaczynamy uciekać w „krzaki”, robimy sobie okrycia z „figowych liści”, podobnie jak Adam z Ewą. Jeśli poczucie winy nam towarzyszy, to znaczy, że swoje zadania wykonało sumienie, wzbudzając to poczucie. Jest to sygnał, by zwrócić się do Boga, pomimo odczucia winy i brudu właśnie dlatego, że jest to najlepszy moment na szczerą rozmowę. Nie każdy musi dojść do tak skrajnych momentów, do jakich ja doszedłem, ale każdy jest prowadzony przez cierpienie do poddania. Wiem, że poprzez podawanie „niesfałszowanego mleka” proces ten nastąpi znacznie wcześniej. Bóg przez całe wieki stara się wskazać człowiekowi na Swoją sprawiedliwość i usprawiedliwienie, by doszło do pojednania. Grzech i wina musiały być unicestwione w Chrystusie przez śmierć. Konsekwencją dla ludzi którzy odrzucają Bożą łaskę, są tu na ziemi już różne zboczenia od norm, nie mam tu na myśli tylko spraw związanych z sex-em. Jednym z takich skutków przekleństwa często jest „powodzenie”, którego ludzie doświadczają w życiu, a za którym wielu uważających się za naśladowców Jezusa sprzedaje swoją „skórę”. Takim przekleństwem jest często kompletna zatwardziałość, a czasami obłąd. Dla tych ludzi w konsekwencji przeznaczony jest jezioro ognia, czyli druga śmierć. To również jest Bożą łaską. Bóg często pozwala ludziom „realizować” swoje plany, by mieli pełną możliwość wyboru. Wielu z tych ludzi Bóg przestaje doświadczać, gdy przekroczą granice, z której nie ma powrotu do Niego. Jak to jest powiedziane „głupiego nawet nie ma sensu karać”. Dlatego dopóki trwa czas łaski, każdy może „ufnie przystąpić do tronu łaski”, by doświadczyć uwolnienia od winy i grzechu, by zrozumieć i uznać Bożą Sprawiedliwość i Usprawiedliwienie, wiedząc, rozumiejąc z doświadczenia, dlaczego sprawy potoczyły się tak jak się potoczyły. Dziękując Bogu za niezasłużony dar życia i odkupienia, za Jego życzliwość, za to że pozwolił nam doświadczyć i poznać dobro i zło, by wybrać na zawsze dobro lub zło. Tak naprawdę temat ten jest jak „ocean”, który ciągle wzbiera, więc dobrego dnia i mam nadzieję, że zrozumiesz czym chciałem się podzielić. Trochę jest to „inne” od ogólnie panującego poglądu na ten temat, choć zdają sobie sprawę jak bardzo „inne”. Podkreślę tylko jeszcze to, że gdyby to wszystko co się podziało, nie było w Bożym planie, to moglibyśmy wtedy mówić o tym, że coś poszło nie tak, ale skoro Bóg nad tym panuje i rzeczywiście oglądamy to na własne oczy, to nie jest to plan „awaryjny”, który Bóg zastosował z powodu tego, że sprawy wymknęły się spod jego kontroli, ale jego doskonały plan. Myślę, że gdy się wejdzie w tą rzeczywistość, to można spojrzeć na Boga i na Jezusa Chrystusa i siebie w Nim, w niewyobrażalny wprost sposób.

I jeszcze jedno Pytanie. Bóg wziął odpowiedzialność za to co się dzieje, czy Ty jesteś gotowy, by przyjąć tą odpowiedzialność? Bóg jest Sprawiedliwy, czy Ty okażesz się „sprawiedliwym w

słowach gdy będziesz sądzony”?